Nr. 127. Kraków, Piątek 9 Maja 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Wędrówki za morze.

Na ziemiach dawnej Polski spotykamy od wieków dobrowolne przesiedlanie się ludzi z prowincyj ludniejszych do mniej ludnych. Instynkt kolonizacyjny szlachty mazowieckiej znanym jest w dziejach. Gdy, po zgnieceniu Jadźwingów, Podlasie było przeważnie głuchą pustką, napływała do niego gromadnie szlachta ciechanowska i łomżyńska od zachodu, a Ruś od wschodu i południa. Nazwy wiosek, przeniesione z Mazowsza, mieszają się tu z takiemi, jak: Lachy, Ruś, Litewka, Mazury. Prąd emigracyjny w szerszym zakresie z nad Wisły i Warty na Ruś i Litwę trwał przez całe lat pół tysiąca. Ze szlachtą wędrowała ku kresom wschodnim i jej czeladź, dla obrony i zaludnienia nowych gniazd. Że jednak wędrówki te nie odbywały się w zwartych masach, a przybysze, choć liczni, ale rozrzuceni po szerokim kraju, pojmowali zazwyczaj żony miejscowe, które wychowywały dziatwę po swojemu, więc też mazurzy i małopolanie w drugiem lub trzeciem pokoleniu stawali się pospolicie zawziętymi tubylcami, zwłaszcza w warstwach niższych. W wieku XVIII pewna liczba rodzin neofitów przesiedliła się z korony do W. ks. litewskiego, gdzie znajdowała szersze przywileje szlacheckie dla siebie.

W czasie ostatniego usamowolnienia włościan, gdy gospodarstwa folwarczne na Litwie i Rusi znalazły się w trudnem położeniu z powodu niedostatecznej liczby rąk do pracy, widzieliśmy (w latach 1860—1862) znaczny tam napływ czeladzi z Poznańskiego i Śląska. Napływ ten jednak, zaspokoiwszy tylko częściowo i chwilowo miejscowe potrzeby, ustał niebawem, a od r. 1863 ruch emigracyjny ludności słowiańskiej z państwa pruskiego przybrał stale kierunek przeciwległy, mający na celu Amerykę północną. Żydzi dla uwolnienia ze służby wojskowej emigrują tłumnie z Królestwa i gubernji zachodnich za Atlantyk, a w części do Francji i Anglji. W ślad za nimi rozwinęła się bardzo znaczna od lat paru emigracja chrześcijan, której rozmiary nie zostały dotąd należycie ocenione, emigranci bowiem wyjeżdżają zazwyczaj bez paszportów, a nie słyszeliśmy, aby jaka władza miejscowa zajmowała się zebraniem ścisłych wiadomości o ich liczbie.

Gdy jednak emigracja żydów, ograniczająca nadmierny przyrost ich nieprodukcyjnego proletarjatu, a zresztą wynagradzająca się niezwykłą mnożnością tego narodu, nie stanowi dotkliwej klęski społecznej, to przeciwnie, wychodźtwo chrześcijan, w którem biorą udział ludzie oderwani od roli i rzemiosł, i wogóle czujący w sobie najwięcej sił fizycznych, energji i zdrowia, jest stratą niepowetowaną dla kraju. Gubernje, dotykające granicy pruskiej, najwięcej podlegają prądowi emigracji. W gubernji np. łomżyńskiej z jednej parafji tykocińskiej, jak obliczono, wyjechało do Ameryki w ciągu roku kilkudziesięciu młodych włościan i wszyscy najlepsi rzemieślnicy. Powodem do wychodźtwa nie było wcale przeludnienie ani nędza, bo na głód nikt się tam skarżyć nie może, kto pracować pragnie, i rąk do pracy nawet zbywa, ale była żądza wysokich zarobków, o jakich z Ameryki donoszą emigranci. Niesłychana zamożność Stanów Zjednoczonych w porównaniu z wycieńczoną militaryzmem Europą, i znacznie niższy za Atlantykiem kurs rubla, powodują, że istotnie płaca za wytrwałą pracę (obliczona na ruble), bywa wyższą niż np. w Kongresówce. Robotnik zaś polski, przywykły do skromniejszego o wiele życia, niż amerykański, dużo więcej od tamtego oszczędzać może. Szlachta zagonowa, stanowiąca połowę ogólnej ludności wiejskiej w gub. łomżyńskiej, nie okazała zupełnie popędu do emigracji na obczyznę. O ile rekrutuje się z niej ogromna część służby w Warszawie, o tyle w wychodźtwie do Ameryki nie poszła za przykładem włościan i żydów.

Kwestja emigracji jest wogóle sprawą nader żywotną dla całego kraju i dziwimy się bardzo, że tak mało zainteresowały się nią umysły ludzi, których obchodzić powinno przedewszystkiem życie społeczne. Gdyby kraj nasz szwankował ogólnie na nadprodukcję rzemiosł i nadmiar ludności rolniczej, to emigracja mogłaby w takim razie wypełniać posługę klapy bezpieczeństwa. Tak jednakże bynajmniej nie jest. Z wyjątkiem zachodniej Galicji, gdzie istotnie ludności rolniczej jest zadużo, nigdzie zresztą nie istnieje ani zawielu rzemieślników, ani rąk przy roli. Owszem, znajdują się dość liczne okolice, gdzie niedostateczna ilość ludności roboczej wpływa na obniżenie produkcji rolnej i dochodów, jakie ziemia dać może. Im dalej na wschód, tem klęska ta jest widoczniejszą. W gubernji np. grodzieńskiej, mińskiej, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie dobrych rzemieślników znajduje się niewielu, a nawet złych często niedostaje, ludność rolnicza niedostateczna i ziemi do zaludnienia bardzo dużo. Mogłaby się tam pomieścić najwygodniej cała ludność, która w przeciągu lat kilkunastu z Poznańskiego, Prus Zachodnich i Galicji wysiedliła się na drugą półkulę naszego globu. Jeżeli to nie nastąpiło, a emigracja zamiast w kierunku wschodnim, trwa ciągle na zachód, to wina tylko słowiańskiej niezaradności i nierozwiniętego instynktu zachowawczego.

Z trzech głównych grup rasowych, zaludniających Europę, t. j. romańskiej, germańskiej i słowiańskiej, ta ostatnia jest prawie pod wszystkiemi względami najsłabszą. Szowinizm prawdy nie powinien nigdy zasłaniać, inaczej jest szkodliwym nałogiem. Czy to grupa ludów, do której należy Francja, Belgja, Włochy i półwysep iberyjski, czy druga, anglo-skandynawsko-germańska, każda z osobna przewyższa grupę trzecią, słowiańską, pod względem kultury, pracy organicznej, zasobów materjalnych, oświaty i dobroczynnych urządzeń. Zatem rzecz prosta, że gdy dla obu grup silniejszych, posiadających nadmiar ludności, emigracja może być rzeczą prawie obojętną, lub, co najwyżej, przedmiotem zagranicznej polityki kolonizacyjnej, to dla grupy najsłabszej, a zarazem posiadającej największe obszary ziemi do zaludnienia, taż sama emigracja jest jedną z najżywotniejszych spraw społecznych. Wobec tych obszarów żyznej ziemi, tak samo zaludnionych przez szczep słowiański, i wobec dotkliwego braku pracowitych rąk do roboty w wielu prowincjach, oraz dobrych rzemieślników, co wszystko jest powodem zacofania i niezamożności tych krajów, emigracya z przeludnionych okolic Galicyi lub Poznańskiego, skierowana do okolic, którym zbywa na czeladzi rolnej, rzemieślnikach i umiejących lepiej gospodarzyć drobnych właścicielach, mogłaby się stać dźwignią ogólnego dobrobytu i podniesienia kultury tych krain. Wychodźtwo nasze, kierujące się dziś na Zachód, osłabia żywioł słowiańsko-rolniczy w Europie i tak już wiele szwankujący, a potęguje siłę produkcyjną yankesów, zasypujących nas ziarnem, przygotowanem w pewnej części rękami najemników od nas przybyłych.

Okoliczności tak się złożyły, że nieoświecony robotnik z nad Warty lub Sanu daleko łatwiej może zajechać i otrzymać zagon i pracę nad Ohio lub Mississipi, niż nad Dnieprem albo Niemnem. Nie można więc dziwić się, że lada parobek wędruje chętniej za zachód o mil tysiąc, aniżeli o sto mil ku wschodowi, gdzie przecież był już pomyślny początek emigracji przed trzydziestu laty, ale dzisiaj niema żadnej zachęty, ułatwień i pomocy do utrwalenia normalnych warunków bytu.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 9 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość św Grzegorza Nazjańskiego. Urodzony w Kapadocji, w mieście Nazjanzie. Po skończeniu nauk w Akademji Ateńskiej, lat kilka ze św. Bazylim przepędził na pustyni. Wyświęcony został na biskupa Sazymskiego, i pewien czas rządził djecezją Nazjańzeńską. Powołany na biskupstwo Carogrodzkie, wkrótce złożył to dostojeństwo i wrócił do rodzinnego miasta, gdzie i umarł r. 389 mając wieku lat 70. Dla wielkiej nauki otrzymał przydomek *Teologa*.

Kalendarz. Dziś św. Grzegorza Nazjańskiego; jutro: śś. Izydora oracza i Antoniego biskupa.

Kalendarz historyczny. 9 maja 1638 roku: Jan Kazimierz uwięziony we Francji. — 1434 roku: Potwierdzenie przywilejów miasta Krakowa przez Władysława Jagiełłę.

Wycieczka Ślązaków do Krakowa. Redakcja *Katolika* w Bytomiu wystosowała pismo do prof. dra Kleczyńskiego, jako wiceprezesa Tow. oświaty ludowej z zawiadomieniem, że około 300 ziomków naszych z Górnego Śląska zamierza zwiedzić w czasie Zielonych Świąt pamiątki Krakowa i saliny wielickie, prosząc o współdziałanie ludzi dobrej woli w celu ułożenia odpowiedniego programu i ułatwienia wycieczki Wskutek tego prezydjum Tow. oświaty ludowej zaprosiło na dzień wczorajszy na naradę w tej sprawie następujących obywateli: wice prezydenta miasta p. Schmidta, posła dr. Weigla, ks. kan. Lenkiewicza, prof. dra Kleczyńskiego, prezesa Tow. Weteranów br. Konopkę, p. Żółtowskiego, mecenasów Markiewicza i Stycznia, dra Tomkowicza, red. *Czasu*, dra Sokołowskiego Augusta red. *N. Reformy*, dra Orłowskiego red. *Kurjera Polsk.*, dr. Malkiewicza, ks. Wądolnego, naczelnika stacji kolei północnej p. Nowackiego i akad. Bindera. Po przywitaniu zebranych przez ks kan. Pelczara, jako prezesa Tow. oświaty ludowej, przystąpiono do ukonstytuowania komitetu, zapraszając na przewodniczącego posła dra Wejgla, na zastępcę przewodn. ks. kan Lenkiewicza, a na sekretarza dra Orłowskiego. Odczytano następnie list redakcji *Katolika* i upoważniono prezydjum do wystosowania natychmiastowej wyczerpującej odpowiedzi, jak i podjęcia kroków, mających na celu uzyskanie zniżenia ceny biletów kolejowych i porozumienie z zarządem salinarnym w Wieliczce. Z kolei przedłożył ks. kan. Lenkiewicz zarys programu przyjęcia, który uchwalono z zastrzeżeniem zmian, jakieby się okazały potrzebne, gdyby przyjazd lub odjazd gości nastąpić miał o innej godzinie, aniżeli wedle rozkładu jazdy na razie przyjąć należało.

Program niedzielny obejmować ma wysłuchanie mszy św. w kościele Marjackim i kazanie ks. Chotkowskiego, wspólny obiad w ogrodzie Strzeleckim i w restauracji Czermaka, wycieczkę do Wieliczki i festyn ludowy w Parku krakowskim przy udziale Chóru bierzanowskiego; program poniedziałkowy: wysłuchanie mszy św. na Wawelu i zwiedzanie grobów i skarbca tamże, zwiedzanie Skałki, kopca Kościuszki i innych miejsc pamiątkowych, a popołudniu przedstawienie *Kościuszki pod Racławicami* w Teatrze krakowskim. Na posiedzeniu omawiano dalej sprawę urządzenia odpowiednich noclegów, a dr. Weigel podjął się wyjednać w tej mierze możliwe ułatwienia. Uchwalono wreszcie do obszerniejszego komitetu przyjęcia zaprosić p. prezydenta miasta dra Szlachtowskiego, tudzież pp.: ks. Federowicza, Armółowicza, St Rehmana, Zarachowicza, Rudnickiego, Ant. Ziembińskiego, naczelnika straży ogniowej Eminowicza, ks Kufla, burmistrza Wieliczki p. Rocha, radców salinarnych Strzeleckiego i Mischkę, i delegatów młodzieży akademickiej.

Wielką niespodziankę dla Krakowian przygotowuje na najbliższy poniedziałek komitet pań. Na cel szlachetny i wszystkim bez wyjątku nader sympatyczny, odegrają w sali „Sokoła“ uproszone amatorki i amatorowie *Antygonę* Sofoklesa w tłum. prof. Czubka i pod jego kierunkiem. W przedstawieniu weźmie też udział muzyka wojskowa pod wodzą znanego kapelmistrza p. Hooka i chór „Sokoła“. Bezwątpienia będzie to więc jedno z najwspanialszych przedsięwzięć amatorskich, na które złożą się najzacniejsze pobudki, talent i praca jakiej wymagał klasyczny utwór, przedstawiający tyle trudności technicznych w wykonaniu. Nie potrzebujemy więc zachęcać publiczności i przekonani jesteśmy, że bilety co do jednego będą rozprzedane. Nabywać ich można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego po cenie za krzesło 2 złr., 1 złr. 50 ct. i 1 złr. Wstęp na salę 50 ct., wstęp dla młodzieży po 30 ct.

Sprawozdanie z kiermaszu. Otrzymujemy następujące pismo: Kiermasz dla dotkniętych głodem włościan powiódł się nam nad wszelkie oczekiwanie, pomimo niesprzyjających okoliczności, z któremi rachować się musiałyśmy. Bieda ogólna w kraju, zaniepokojenie w mieście i pora letnia, niekorzystna dla zabawy w miejscu zamkniętem, — wszystko się to złożyło na utrudnienie akcji — Pomimo to uzyskałyśmy piękny rezultat, otrzymując po odtrąceniu kosztów, przeszło (1000) tysiąc złr., dzięki Szanownym Dobroczyńcom, którzy do tak pięknego celu przyczynić się raczyli.

Składamy więc im wszystkim najserdeczniejsze podziękowanie, w wszczególności zaś: JExcel. Feldmarszałkowi-porucznikowi Krieghammerowi, za łaskawe udzielenie muzyki wojskowej; panu kapelmistrzowi Hockowi za uświetnienie swoim udziałem części muzycznej kiermaszu; Szan. dyrektorowi panu Gettlichowi i Szan. nauczycielom szkoły p. Mayerberg i p. Chlebowskiej, za ofiarowanie tak pięknych robót, oraz Szan. artyście malarzowi p. Wildstosserowi za ładny rysunek. Również składamy piękne podziękowanie Szan. panu dyrektorowi Gazowni miejskiej za bezpłatne oświetlenie; Szan. panu Bogusiewiczowi za bezpłatne odstąpienie trzech sal i Szan. p. Krzyżanowskiemu za uprzejme sprzedawanie biletów. Wszystkim paniom z Komitetu, które z całą uczynnością, nieszczędząc trudów, pracy i wielkich kosztów, przyczyniły się do urzeczywistnienia i uświetnienia tego dzieła; Młodzieży akademickiej, która nam z całą gorliwością dzielnie pomagała; łaskawym ofiarodawcom, którzy złożyli hojne datki pieniężne; publiczności naszej, która licznie się zgromadziła, oraz tym wszystkim, którzy nam w jakikolwiek sposób pomagali, a których przez zapomnienie pominąć mogłyśmy — wyrażamy w imieniu biednych najserdeczniejsze: „Bóg zapłać!“ — Prezesowa komitetu *Milieska*, Sekretarka komitetu *Jakubowska*.

Ślub dra Lewenharda z Paryża z panną Władysławą Piechocką, odbył się wczoraj o godz. 11 przed południem w kościele OO. Zmartwychwstańców. Po błogosławieństwie, udzielonem przez ks. Bakałowicza, orszak udał się do domu matki panny młodej, gdzie przy uczcie weselnej zasiadło grono rodziny i najbliższych przyjaciół dra Lewenharda. Nastrój pomiędzy uczestnikami był serdeczny; rozmowa toczyła się z szczerą otwartością, która znalazła wyraz w toastach, płynących z prawdziwej sympatji, względem nowo zaślubionych. Wśród gości weselnych byli obecni: prof. M. Guyski i p. Jaworski, najbliżsi druhowie dra Lewenharda z epoki emigracyjnej. Krasy towarzystwu dodawały urocze drużki. Atmosfera ogólna, jaka panowała na zebraniu, zostawiła ślady niezapomniane w sercach uczestników, a towarzyszyć będzie niezawodnie państwu młodym w życiu na obczyźnie, gdzie czeka ich praca obywatelska wśród kolonji polskiej. Szczęść im Boże!

P. Grzegorz Smólski, znany dziennikarz zamieszkały stale w Wiedniu, udaje się obecnie w charakterze sprawozdawcy kilku pism do Sofji, gdzie rozegrać się ma epilog głośnego procesu politycznego majora Panicy.

Wieczorek pamiątkowy. Wczorajszy obchód narodowej rocznicy w Stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko“ wypadł pod każdym względem doskonale. Licznie zebrani członkowie Towarzystwa z rodzinami hucznie oklaskiwali pojedyncze numera programu, które złożyły się na wdzięczną i urozmaiconą całość. Zarządowi „Ogniska“ należy się uznanie za gorliwe zajęcie się urządzeniem obchodu.

Zebranie rzemieślników. Zgromadzenie delegatów poszczególnych korporacyj czeladników rzemieślniczych, zwołane na dzień wczorajszy do sali Rady miejskiej, nie mogło przyjść do skutku. Powodem było przedewszystkiem to, że proszący o odbycie tegoż p. Wilhelm Müller nie wykazał, iż wybór delegatów poszczególnych korporacyj pomocników rzemieślniczych nastąpił na zgromadzeniach odbytych w myśl statutu normalnego dla zgromadzeń pomocników przemysłowych, i że ci rzekomo wybrani delegaci są upoważnieni do zastępstwa ogółu czeladników korporacyj rzemieślniczych, t. j. do stawiania wniosków, imieniem wszystkich czeladników i do powzięcia uchwał, ogół czeladników obowiązujących. Zarazem p. Müller nie wykazał, że o odbyć się mającem zgromadzeniu delegatów zawiadomioną została władza przemysłowa w myśl obowiązujących ustaw, a to celem wykonania przysługującego tej władzy nadzoru nad obradami i uchwałami zgromadzenia.

W sprawie tej była wczoraj deputacja u prezydenta miasta, dra Szlachtowskiego, którą p. prezydent uprzejmie przyjął, i oświadczył, iż chętnie udzieli pozwolenia do odbycia zgromadzenia w sali radnej, atoli przy zachowaniu wymagań ustawy przemysłowej, tj. osobno dla każdej korporacji rzemieślniczej.

Majówki. Piękna pora sprzyjała w dniu wczorajszym żądnym świeżego powietrza i widoku zielonych pól wycieczkowcom. Wiadomo nam o dwóch większych wycieczkach, po za licznym szeregiem towarzyskich ekskursyj. Mianowicie, członkowie Towarzystwa technicznego udali się wczoraj do Niepołomic, celem zwiedzenia świeżo założonej tamże fabryki dachówek, a grono lekarzy i asystentów przy klinice chirurgicznej wybrało się pieszo na Bielany, gdzie bawiono się doskonale do późnego wieczora. Pomimo wycieczek za miasto, na plantacjach i w ogrodzie Krakowskim było rojno i gwarno.

„Z powodu procesu wadowickiego“. Pod tym tytułem znajdujemy w ostatnim numerze *Przeglądu polskiego* ze wszech miar ciekawy artykuł prof. dra Józefa Kleczyńskiego, kierownika tutejszego biura statystycznego, który na tle głośnego procesu emigracyjnego snuje pełne życiowej prawdy poglądy i poddaje ostrej krytyce nasze urządzenia administracyjne. Głos tak poważny nie powinien przebrzmieć bez echa.

W drukarni W. L. Anczyca drukuje się obecnie pierwszy kompletny zbiór „Robotniczych ustaw austrjackich“ w opracowaniu prof. Michała Koczyńskiego wydawcy kilku podręczników prawniczych, używających u nas pewnej wziętości. Zbiór obejmie przepisy kodeksu cywilnego o kontrakcie sług, postanowienie ustawy karnej o wzbronionych zmowach i bezrobociach, ordynację robotniczą pomocników przemysłowych z 8 marca 1885 roku, regulamin robotników i bractw górniczych; prawidła o młodocianych robotnikach, niewiastach, o pracy dziennej i nocnej tudzież o spoczynku niedzielnym; całą osnowę ustawy ubezpieczającej robotników w razie wypadków, ustawy co do Kas chorych, wreszcie specjalny dział pouczający przedsiębiorców i robotników, jak mają orjentować się w paragrafach i przepisach administracyjnych. Druk ukończony zostanie w czerwcu i niewątpliwie książka prof. Koczyńskiego znajdzie łatwy pokup, jako będąca na czasie i pożądana przez świat przemysłowy, zwłaszcza, że dzieło podobne nie ukazało się dotąd nawet w języku niemieckim.

Nowa moda. Mamy w naszym poczciwym Krakowie nowość, na którą, co prawda, nie byliśmy przygotowani. Mówimy o świeżej modzie redagowania afiszów ogródkowo koncertowych. Dotychczas jedna tylko restauracja, a raczej piwiarnia, ogłaszała w języku niemieckim *Grosses Concert*; tymczasem w dniu wczorajszym ze zdumieniem ujrzeliśmy i inne afisze zadrukowane w połowie po niemiecku. „Krakowski park“ przezwany na nich został *Krakauer-Park*, a „ogród Strzelecki“ *Schützen-Garten*; nawet pewien mały ogródek przy ulicy Zwierzynieckiej czuł się zobowiązanym zarekomendować jako *Restaurant* i ogłosić tak samo, jak tamte *Grosses Concert*! Zkąd się to wzięło, ni ztąd, ni z owąd i po co? Wszakże nasze miasto jest rdzennie polskiem — możemyż to tolerować?

Skargi dochodzą nas ze strony gospodyń krakowskich, które nie mogą od kobiet wiejskich dostać dobrej, kwaśnej śmietany. Cały ich zastęp, zalegający na Rynku od kościoła Marjackiego do ulicy Szczepańskiej, nie dostarcza w dniach ostatnich ani jednego litra niepodrabianej śmietany, pomimo, że cena 30—35 ct. za kwartę jest bardzo wysoka. Fałszowanie, według opinji jednej z pań naszych odbywa się za pomocą mąki, maślanki, albo kwaśnego mleka. Możeby ktoś raczył wejrzeć w tę sprawę niemałej wagi dla zdrowia mieszkańców.

W administracji naszego pisma złożono dwie portmonetki: jedną znalazła służąca Emilja Fleischmanowa na placu Szczepańskim, drugą zaś jeden z naszych znajomych podczas koncertu w „Sokole“.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 7 maja.

Hotel Saski: Hr. Leon Łubieński z Miżowa, hr. A. Kazimierz Wodzicki z Olejowa, br. Hermann Mengersen z Londynu, ks. prałat H. Skrzyński z Wieliczki, Ignacy Bernardyner z Wiednia, Andrzej Calabrese z Trjestu, Wiktor Isler z Trjestu, Karol Skalak z Głogowa, Samuel Rosenthal z Berna, Józef Elger z Wiednia, Tadeusz Gawroński ze Lwowa, Franciszek Gaszyński z Zelazówki, Władysław Mierzyński z Poznania, Helena i Julja Mierzyńskie z Wiednia, Wincenty Luttna z Wiednia.

REPERTUAR TEATRALNY.

W sobotę 10 maja: Po raz pierwszy: *Teściowa*, komedja w 3 aktach z francuskiego W. Sardou i R. Deslandes.

Ostatnia poczta.

Z *Rzeszowa* donoszą: „W dniu 6 b. m. wybuchł pożar w Kolbuszowy, obracając w perzynę 30 realności, wyłącznie prawie żydowskich. Dnia tego właśnie odbywał się jarmark i o godzinie 3 po południu wszczął się ogień w tej samej części miasta, która przed dwoma laty, 18 maja, do szczętu zgorzała. Płomienie przybierały ten sam nawet kierunek, prosto na szkołę, około której obecnie skoncentrowano lepszy ratunek, niż przedtem“.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 9 maja. Stan zdrowia Smolki względnie zadowalający.

Wiedeń 9 maja. W Izbie poselskiej dalszy ciąg obrad budżetowych. Poruszano wszystkie sprawy dotyczące dróg żelaznych w bardzo obszernych wywodach. Herbst ganił system pauszalny, który jest bardzo niedogodny przy zakładaniu kolei; domagał się budowy wielu dróg żelaznych w Czechach. Liberalny Magg mówił o nowej taryfie osobowej i wykazywał wielką różnicę ceny między pociągami pospiesznemi a osobowemi. Wczoraj odbyło się także posiedzenie wieczorne, na którem uchwalono ustawę o dochodach suplentów podczas odbywania służby wojskowej.

Wiedeń 9 maja. Klub staroczeski postanowił na podstawie kompromisu zostawić przy wyborach do delegacji 4 mandaty Niemcom czeskim, młodo czechom jeden. Niemcy czescy wejdą do delegacji następujący: Plener, Russ, Bąernreither i Bareuther; staroczesi: Rieger, Slavik, Dostal, Pleva, Wolkenstein.

Praga 9 maja. Wczoraj odbyła się konferencja w sprawie zawarcia ugody między fabrykantami a robotnikami w fabrykach maszyn. Uczestnicy konferencji rozeszli się, nic nie zdziaławszy.

Berlin 9 maja. W parlamencie jutro pierwsze czytanie ustawy o sądach przemysłowych, w poniedziałek projekt kolonjalny, we wtorek wojskowy, we środę prawo o ochronie robotników. W konwencie seniorów członkowie wszystkich stronnictw (wyjąwszy konserwatywnych) oświadczyli, że załatwienie projektu ustawy ochronnej dla robotników, wymaga wielu miesięcy, tak, iż konieczną okaże się rzeczą przed końcem lipca odłożyć parlament do jesieni.

Berlin 9 maja. W prus. Izbie panów wnieśli Kleist-Retzow i Puttkammer rezolucję wzywającą rząd, iżby przedsięwziął odpowiednie środki przeciwko niedogodnościom, jakie wypływają w wyższych pruskich zakładach naukowych z tego, że wobec wielkiej liczby uczniów żydów plan nauk w święta żydowskie jest taki jak zwykle. Wnioskodawcy domagają się, iżby dla żydów poczynić zmiany w planie nauk, w ten sposób żeby w ich święta przypadały jedynie przedmioty obojętne i małoważne.

Hamburg 9 maja. Wobec onegdajszego artykułu „Hamburger Reform“ o pruskim pośle Kusserowie, oświadcza „Hamburger Korrespondent“, że Kusserow otrzymał na własną prośbę sześciotygodniowy urlop z powodu swojego ślubu. Cesarz udzielił mu go, dołączając gorące życzenia. Twierdzenie, iż Kusserow otrzymał dymisję, jest nieprawdziwe. Wzmianka, jakoby Kusserow był w jakimkolwiek związku ze znanemi artykułami „Hamburger Nachrichten“, pozbawiona jest w zupełności istotnych podstaw.

Paryż 9 maja. Wczoraj Izba była widownią dosyć gwałtownych rozpraw z powodu interpelacji Laura, o stanowisko ministerjum finansów w zawikłanej sprawie Christofle-Leveque. Rouvier oświadczył, że ministerjum w szczegóły tej sprawy nie mięszało się wcale. Leveque żądał utworzenia ankiety dla zbadania sprawy. Rouvier oświadczył, że w razie utworzenia ankiety cały gabinet poda się do dymisji. To samo oświadcza Freycinet. Posłowie projektują cały szereg porządków dziennych. Przyjęto dopiero piętnasty z rzędu, brzmiący: „Izba przyjmuje oświadczenie rządu do wiadomości, wierząc w czujność ministra finansów i przechodzi do porządku dziennego.

Lille 9 maja. Policja aresztowała 5 robotników, w których posiadaniu znajdowały się bomby dynamitowe.

Paryż 9-go maja. W procesie o krach miedziowy mieli wczoraj mowy adwokaci stron. Jullemier, adwokat pewnej grupy akcjonarjuszów wykazywał, że Joubert w ostatnich czasach był najgorliwszym współpracownikiem Secretana i jest bezwątpienia odpowiedzialny za rozdzielanie fikcyjnych dywidend.

Rzym 9 maja. Papież przyjmował wczoraj popołudniu w obecności ośmiu kardynałów oraz posłów Revertery i Schlözera, pielgrzymów z Niemiec.

Rzym 9 maja. Dzienniki ministerjalne oświadczają, że rząd nie zmieni nic w wydatkach koniecznych dla bezpieczeństwa państwa.

Londyn 9 maja. Podsekretarz stanu Fergusson oświadczył, że ze strony Anglji nie zawarto żadnej konwencji dotyczącej stałego protektoratu nad Egiptem. Konwersji egipskiego długu, jeżeli ona do skutku przyjdzie, dokona rząd egipski.

Belgrad 9 maja. Oficjalny „Odjek“ drukuje artykuł, w którym gwałtownie zaczepia Austro-Węgry i kończy groźbą: „Austro-Węgry nie powinny nigdy o tem zapominać, jakiego mają sąsiada na wschodniej granicy“.

Wiedeń 9 maja. Usposobienie giełdy ożywione. Akcje kredytowe 300·75, Akcje Länderbanku 219·80, Renta złota 103·40, Renta majowa 89·40.

JAK W ŻYCIU.

33) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Gdy go wprowadzono do salonu pani Readisch, Roland był zdecydowany przywdziać napowrót skromny mundur konduktora, gdyby tylko cudzoziemka okazała się niemiłą, lub niegrzeczną i lekceważącą. Sposób jednak, w jaki go przyjęła, nadto go uderzył i zadziwił, aby mógł się był zastanawiać nad czem innem. W głębi obszernej komnaty, na szezlongu, leżała kobieta około trzydziestu pięciu lat. Pani Readisch, była niegdyś pięknością pierwszorzędną. Mimo, iż wiek nie był jeszcze po temu, twarz wydawała się bardzo stara, jeżeli się jej kto zblizka przypatrzył; bo sieć zmarszczków cienkich a gęstych, rozciągała się od skroni, aż do szyi. Oczy duże, siwe, były dziwnie błędne, zamglone, bez barwy i bez blasku. Włosy jedynie bujne, prześliczne, jasno-blond, i zęby białe, równe, i jak perły połyskujące, zachowały cechę młodości. Ręce wązkie, długie, alabastrowe, znamionowały pochodzenie wielce arystokratyczne.

— Ah! to pan! — odezwała się głosem cichym, prawie omdlewającym, usłyszawszy kamerdynera, anonsującego pana Salbert'a. — Chciej przebaczyć, że się nie ruszam, na pańskie przyjęcie... Jestem chora... taka bardzo chora...

Młody człowiek odpowiedział ukłonem, po formie; przysunął sobie fotel i usiadł najspokojniej. Następnie, patrząc śmiało w oczy pani Readisch, czekał, aby go o cokolwiek zapytała. Wzrok Rolanda jasny i surowy, zdawał się mięszać i niepokoić młodą kobietę. Lekko się zarumieniła i tonem żałosnym, dziecka rozpieszczonego i rozkwilonego, cedziła słowo po słowie:

— Widziałeś pan zapewne pana Ireneusza? Spodziewam się, iż przystajesz na warunki, przez niego podane?

— Tak pani, przystaję.

— Ah! to dobrze!.. bardzo się z tego cieszę!.. Podobałeś mi się pan na pierwszy rzut oka, wcale się z tem taić nie myślę.

Wyjęła z czerwonego futeralika malutką, srebrną szpryckę Pravaz'a, która leżała na gerydonie, tuż pod ręką.

— Jestem zmuszona nastrzykiwać się morfiną, tak cierpię okropnie! Oh! jestem chora! bardzo chora!..

Szybko i z wielką wprawą, wstrzyknęła sobie morfinę, powyżej lewej łopatki, po pod skórę. Natychmiast, głowa jej ciężko opadła, na miękie, aksamitne poduszki szezlonga.

Roland wpatrywał się w nią ze zdumieniem, coraz wzrastającem; pytając się w duchu, czy nie ma poprostu doczynienia z osobą zdrowych zmysłów pozbawioną? Przez chwilę, pani Readisch, pozostała bez ruchu z oczami przymkniętemi, w zupełnem napozór ubezwładnieniu. Naraz otworzyła oczy, wodząc niemi w koło, jak ktoś budzący się ze snu głębokiego. Ta istota na pół umarła, nagle odzyskiwała siły i na nowo żyć zaczynała. Podniosła się, włosy poprawiła ruchem pełnym kokieterji, i usiadła na szezlongu.

— Rzecz dziwna, jednakże... — uśmiechnęła się. — Już jestem uleczona! Teraz możemy pogawędzić. Pan Salvert, powiedział mi pańskie nazwisko... trochę zbliżone do niego... ale mam tak krótką pamięć! Czy nie byłbyś pan na tyle grzecznym, i...

— Nazywam się *Salbert.*

— Aaa!.. dziękuję panu!

Młody człowiek zaledwie zdołał ukryć swoje osłupienie. Ta kobieta odżywająca, nie była w niczem podobną do owej, którą zaczął był studjować przed chwilą. Oczy zamglone, były teraz pełne blasku; twarz blada, obrzękła, trupia niemal, nabierała wyrazu nader energicznego. Wyjęła ze srebrnego pudełka cygaretko i uderzyła w srebrny dzwonek. Na progu ukazała się natychmiast pokojowa.

— Ognia Nelly!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.